

# Ewa Stawicka

---

## Proces Philippe'a Petaina

---

Palestra 41/7-8(475-476), 81-93

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# WIELKIE PROCESY

---

Ewa Stawicka

## Proces Philippe'a Pétaina

Polonizacja w okresie drugiej wojny światowej oznaczała dla Francuzów zmore okupacyjną równą tej, jaką zastosowały Niemcy na terenach Rzeczypospolitej i jaka mogłaby im samym zagrażać. Kolaboracja – to według przedwojennych słowników wyrazów obcych tyle, co „współpracownictwo”, na przykład przy napisaniu utworu literackiego. We współczesnych nam źródłach umieszcza się to znaczenie jako archaiczne, eksponujące na pierwszym miejscu współdziałanie z władzami najeźdźcy, przynoszące szkodę własnemu krajowi.

Ponura jest ta gra słowami w czasoprzestrzeni. Historia pospołu z geografią zwykły bezceremonialnie traktować pojęcia oderwane. Hańba i chwała. Zdrada i wierność. Kunktatorstwo i odwaga. Fałsz i prawda. W oczach społeczeństw każda z owych par stopniowo zatracza cechy antynomii, a kompromitacja tych przeciwstawności wiedzie nas ku krawędzi cywilizacji.

– *Wszystkiego najlepszego w dniu urodzin, panie Marszałku!* – zakrzyknął po szwajcarskiej stronie któryś z przypadkowych świadków przekraczania niemieckiej granicy przez małżonków Pétain i towarzyszące im osoby. Był 24 kwietnia 1945 roku. Kończący właśnie 89 rok życia Marszałek, uzyskawszy zgodę Helwetów na przejazd tranzytem przez ich terytorium i pokonawszy opory eskortujących Niemców – którzy pierwotnie zamierzali ewakuować go dalej przed zbliżającym się alianckim frontem – z własnej woli powracał do Francji, by tam stanąć przed sądem. Decyzja taka wprawiała zapewne w niemałe zaambarasowanie premiera de Gaulle'a, nie krył on bowiem wcześniej, że wolałby, aby jego dawny dowódca został osądzony zaocznie – i wydał nawet poufne rozkazy, aby posuwające się od zachodu oddziały w miarę możliwości... nie spotkały na swej drodze Pétaina. Życiowe ścieżki obydwu wojskowych skrzyżowały się wcześniej już co najmniej dwukrotnie. W roku 1911 de Gaulle służył w randze podporucznika w pułku piechoty, którego dowódcą był Philippe Pétain. Ten ostatni miał o swym podwładnym jak najpochlebniejsze zdanie. 2 marca 1916 r., podczas walk w rejonie Verdun, poważnie ranny kapitan Charles de Gaulle został zabrany do niemieckiego lazaretu, gdzie zresztą los zetknął go z podporucznikiem carskiej armii, niejakim Michailem Tuchaczewskim. Rodacy mylnie uznali kapitana za zmarłego, a w rozkazie dziennym Pétain poświęcił mu kilka osobnych linijek.

O tym, że w 1945 roku w Paryżu przygotowuje mu się proces, Pétain – będący już wtedy jedynie niemieckim więźniem – dowiedział się przez radio i od tego momentu nie spoczął, aż uwięziony powodzeniem swoje starania o powrót do ojczyzny. Trudno jest jednoznacznie ocenić, czy dobrowolne przybycie do wyzwolonej Francji było ze strony sędziwego Marszałka aktem cywilnej odwagi, czy też wypływało raczej z jego niezachwianego przekonania, iż nie może zostać skazany za sprawowanie władzy, którą legalnie uzyskał.

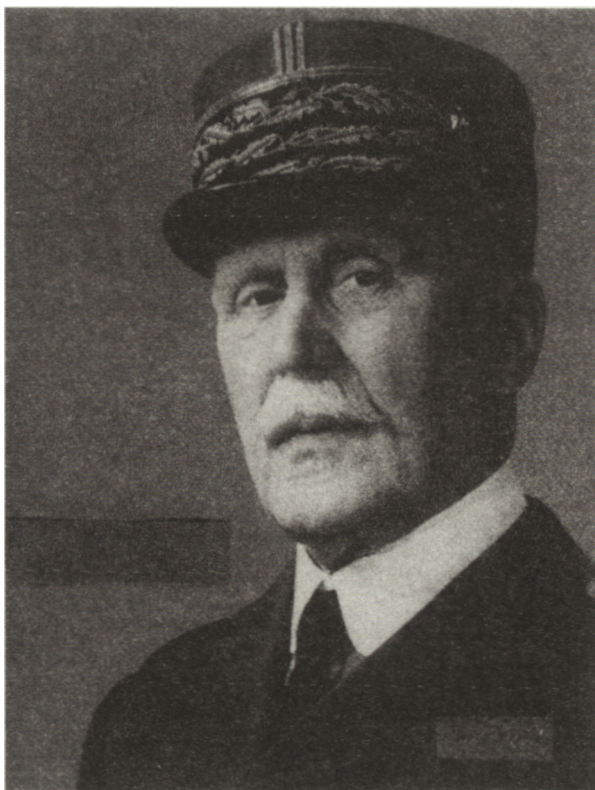
Niechże Czytelnik wybaczy chwilowe wahanie w wyborze dalszego porządku narracji. Niełatwo bowiem o decyzję, czy zająć teraz Jego uwagę prawnymi meandrami objęcia i sprawowania rządów przez vichystowską ekipę, czy też skoncentrować się wpięrc na przebiegu procesu. Wszak obydwaj ujęcia tematu grożą jego spłycciem. A zatem – zacznijmy raz jeszcze, i to zupełnie inaczej.

**O** co wszczynają wojny? O ziemię i bogactwa. O władzę samą. Czasami podobno o kobiety. Lecz raz rozpoczynając – prowadzi się je dalej, zmagając się z przeciwnikami już prawie wyłącznie o gospodarcze korzyści.

Po napaści na Francję, a przed zawarciem z nią rozejmu, państwo niemieckie już przygotowało sobie możliwość uzyskiwania gospodarczych profitów z okupacji sąsiada. Uczyniło to poprzez wydanie przepisów zezwalających na dowolny transfer kapitałów z podbitego terytorium, a także norm traktujących o emisji papierów wartościowych umożliwiających Rzeszy zaciąganie przymusowych pożyczek; ukazały się nadto regulacje prawne w kwestii zarządzania opuszczonymi przedsiębiorstwami, rekwizycji produktów rolnych i przemysłowych, usztywnienia cen i zakazu spekulacji towarami konsumpcyjnymi. Układ rozejmowy nałożył na Francuzów obowiązek utrzymywania niemieckiej armii okupacyjnej, przy czym o jej liczebności decydowały władze Reichu, nie zaś rzeczywista potrzeba zapewnienia kontroli nad zajęтыми terenami. Obliczenia wskazują, że kwoty przymusowych „zaliczek” przelewanych co miesiąc na ten cel na specjalne konto w Banque de France wystarczałyby do utrzymania 18-milionowej armii. Francuzów zmuszono zatem do zapracowania na siebie samych oraz dodatkowo na wojsko o stanie liczebnym przekraczającym 1/2 liczby miejscowej ludności. Takiego ciężaru nie jest w stanie udźwignąć żaden naród. O wysokość wspomnianych wyżej płatności rząd Vichy, toczył niewidoczną dla zewnętrznych obserwatorów, walkę przez cały niemal czas swojego istnienia. Pertraktacje przynosiły jednak najczęściej mizerny skutek. Podobnie przegrana okazała się sprawa wprowadzenia pomiędzy obydwojma krajami rozliczeń określanych przez Niemców jako clearingowe, faktycznie jednak z tą formułą handlu międzynarodowego niewiele mających wspólnego. Eksport towarów z samej Francji, jak i z jej terytoriów zamorskich miał się mianowicie odbywać niezależnie od tego, czy Niemcy wysyłałoby w przeciwną stronę jakiegokolwiek dobra, czy też nie.

Postępowała grabież dzieł sztuki z muzeów, ale i z kolekcji prywatnych. Dodać do tego trzeba półlegalne, albo i całkiem nielegalne, rekwizycje mieszkań wraz z wyposażeniem, znacznie zwiększające realny ciężar zakwaterowania obcych wojsk.

Złoto należące do jubileurów, a później także znalezione w sejfach bankowych prywatne zasoby szlacheckich kruszców i biżuterii zostały przymusowo skupione po śmiesznie niskich cenach i należności te przełano na zablokowane konta. Raz jeden udało się wichystowskiemu ministrowi skutecznie przeciwstawić żądaniom Niemców. Rzecz szła o polskie złoto, zdeponowane w Banku Francji; przekonywające okazały się argumenty, że status terytorialny Rzeczypospolitej nie został uregulowany, że Bank Polski, który zawarł umowę ze swym paryskim odpowiednikiem, nie posiadał następcy na terenie Generalnej Guberni; że wreszcie ów zapas złota traktowany był przez



Philippe Pétain

państwo francuskie jako zabezpieczenie jego roszczeń finansowych wobec Polski.

Zabójcze dla gospodarki okazało się także podzielenie kraju na kilka osobnych obszarów celnych. Wbrew deklaracjom Rzeszy o utrzymywaniu Francji w stanie neutralności, cały jej przemysł pracował na potrzeby militarne okupanta. Co więcej, rodzimi przedsiębiorcy błyskawicznie porozumiewali się ponad głowami swego rządu z rekinami niemieckiej finansjery. Uruchamiano produkcję we współpracy z Niemcami, na pokaz pośpiesznie wytaczając argumenty o konieczności zapewnienia robotnikom pracy, a krajowi – szans powrotu do normalności. Ponadto, francuskie kompanie zostały nakłonione do sprzedaży Niemcom swoich udziałów w przemyśle za granicą, między innymi w Polsce.

W mikroskali natomiast – rzesze obdarzonych żyłką kombinatorską Francuzów wciągane były w ciemne machinacje „biur zakupów” czy też „biur handlowych”, robiących kokosowe interesy na rachunek SS.

Pétain, który wymarzył sobie spokojny kraj rolniczy, został brutalnie skonfrontowany z niemiecką polityką koncentrowania na zajętych terenach ciężkiego przemysłu. Z powojennych zestawień wynika, że galijski kogut utracił ze swych bogactw na rzecz teutońskiego sąsiada więcej, niż niejeden inny podbity kraj. Co się zaś tyczy

żywności – to niektóre obliczenia mówią, że Francuzi dostarczyli jej okupantowi więcej niż Polska.

Chłop z pochodzenia, Pétain pojął dość szybko w czasie pierwszej wojny światowej, iż lodowato realne rachuby Niemiec zmierzały do wykrwawienia Francuzów choćby i w wojnie pozycyjnej. Dane demograficzne wskazywały bowiem na to, że w pewnym momencie III Republika nie będzie już miała kim zastępować swoich poległych obrońców. A wówczas droga do niej stałaby otworem. Miłość żołnierzy, w znakomitej przeciwieństwie większości będących przed zmobilizowaniem fanatycznie przywiązanych do swej ojcowizny rolników, zaskarbił sobie Pétain dbałością o to, by nie szafować niepotrzebnie życiem podwładnych.

Przed tamtą wojną Philippe Pétain był jednym z nielicznych wojskowych, którzy przeciwstawiali się dominującej wówczas zasadzie wojennej parcia za wszelką cenę do przodu. Forsował hasło: „ogień zabija”, pod którym należało rozumieć postulat przyznania prymatu siłom artyleryjskim; dopiero po „przygotowaniu” pola pociskami wystrzeliwanymi z dział należało – w myśl tej teorii – wprowadzać do walki piechotę, wtedy zresztą także osłanianą przez artylerię oraz czołgi. Dla wielu antagonistów pomysły Pétaina równały się wojnie defensywnej. Nie odstępował jednak od nich – i bez zbytnej przesady można powiedzieć, że było to w istocie jedyne osiągnięcie, wyróżniające go spośród rzeszy wojskowych, którzy – jak on – wykładali w szkołach militarnych i spokojnie, acz pomału zdobywali kolejne szlify, nie powąchawszy nigdy prochu. Pétain awansował wyjątkowo powoli; w 1914 roku, w wieku lat 58 był pułkownikiem z nikłymi szansami na generalską nominację i zaczynał już myśleć o odejściu za dwa lata na emeryturę. Pierwszy bezpośredni kontakt z polem bitwy przyszło mu przeżyć w sierpniu tegoż roku pod Guise – i zwycięskie to starcie przyniosło mu wreszcie gwiazdki generała brygady. Po następnych kilku miesiącach otrzymał awans na generała dywizji. Jego wojskowa teoria trafiła wreszcie na „swoją czas”! Był też lubiany przez żołnierzy za nawiązywanie z nimi osobistego kontaktu.

Obronę regionu Verdun powierzono Pétainowi w momencie, gdy sytuacja wyglądała tam zupełnie dramatycznie. Nowy dowódca zadbał przede wszystkim o poszerzenie drogi dojazdowej, zapewniającej niezakłócony transport wszelkiego rodzaju zaopatrzenia dla własnej armii. Wymógł też na swoich przełożonych, by na pierwszej linii frontu następowała stała rotacja ludzi. Efektem jego działań było znaczne polepszenie sytuacji militarnej francuskich wojsk. Widząc ową poprawę, zwierzchnicy Pétaina jęli naciskać na niego, by jak najszybciej przeszedł do działań zaczepnych – bez rezultatu jednak. Pozostało wobec tego usunąć defetystycznie nastawionego generała od dalszego bezpośredniego dowodzenia pod Verdun. Przy jego popularności nie było to proste, dlatego też posłużono się metodą nazywaną nieelegancko, acz bezbłędnie trafnie, mianem „kopniaka w górę”, informując telefonicznie o podpisanej właśnie dlań nominacji na dowódcę grupy armii operujących w innym rejonie. Tego typu nieprzyjemne zabiegi personalne znane były Pétainowi z lat wcześniejszych. A i później zaznał gorczy pominięcia go przy nominacji na nowego Naczelnego Wodza: najpierw w grudniu 1916 roku, a potem

wiosną roku 1917, kiedy to niejako „zamiast” powołano go na szefa Sztabu Generalnego. Stanowisko Naczelnego Wodza objął generał Pétain dopiero 15 maja 1917. Niebezpieczne (a zrozumiałe – zważywszy, co działo się w tym samym czasie w innych europejskich armiach) naprężenia w wojsku rozładował we właściwy sobie sposób: polepszając administracyjnymi zarządzeniami organizację frontu i zaplecza. Po czym – „okopał się” na swoich stałych teoretycznych pozycjach, głosząc, że nie ma mowy o jakichkolwiek działaniach zaczepnych francuskiej armii, dopóki w Europie nie wyląduje milion żołnierzy amerykańskich. Postawa taka kryła w sobie wszakże niebezpieczeństwo przejścia przez Niemców inicjatywy na froncie zachodnim. Gdy nadeszli wreszcie wyczekiwani sojusznicy, to Ferdinand Foch został Naczelnym Wodzem Armii Sprzymierzonych, Pétain zaś jako podwładny musiał wypełniać jego rozkazy. Po tym, wielce skrótowym, przeglądzie przebiegu kariery dowódczej Philippe'a Pétaina zacytujemy jeszcze westchnienie, jakie wyrwało się jednemu z dostojników wojskowych, obserwujących w dniu 8 grudnia 1918 roku ceremonię wręczenia „bohaterowi spod Verdun” upragnionej przezeń marszałkowskiej buławy: „*I pomyśleć, żeśmy go kopniakami w dupę aż tu doprowadzili!*”.

**N**agromadzona w najkrwawszej bitwie wszechczasów sława okazała się dla świeżo upieczonego marszałka doskonałą trampoliną do rozpoczęcia politycznej kariery. Ukoronowaniem szczytów był wybór w 1931 roku do Akademii Francuskiej. „*Pétain do władzy!*” – takie hasło jęło się pojawiać w połowie lat trzydziestych na łamach prasy prawicowej, zwłaszcza po coraz wyraźniejszych sukcesach lewicowego Frontu Ludowego. Nie zostało ono co prawda urzeczywistnione, lecz znaczna część społeczeństwa zdążyła się z nim zżyć. W momencie wybuchu II wojny światowej 84-letni wówczas Pétain sprawował funkcję akredytowanego przy rządzie Francisco Franco ambasadora Republiki Francuskiej. Trzeba przy tym wspomnieć, że hiszpański dyktator był niegdyś jego uczniem w École Spéciale Militaire Saint-Cyr. Późniejszy Marszałek Francji sam należał do grona wychowanków tej uczelni; dostał się na nią z niejakim trudem, jako że wśród przyjętych w 1876 roku 412 słuchaczy zajął po wstępnych egzaminach 403 miejsce, ukończył ją zaś na „średniej”, bo 229 pozycji wobec ogólnej liczby 386 absolwentów.

Równolegle z zakończeniem „dziwnej wojny” Pétain został w trybie pilnym wezwany z Madrytu do Paryża, gdzie powierzono mu stanowisko wicepremiera i ministra stanu. Już na pierwszym posiedzeniu gabinetu, w którym wziął udział, zaprezentował się jako przeciwnik kontynuacji obrony, jednocześnie ofiarowując się rozpocząć rokowania z Hitlerem. Zaproponował przy tym skorzystanie z pośrednictwa Hiszpanii. Mimo długotrwałych oporów premiera Reynauda oraz przewodniczących obydwu izb Parlamentu – Herriota i Jeanneneya, a przejściowo także prezydenta Lebruna, którzy optowali za dalszym prowadzeniem walki u boku Wielkiej Brytanii, z perspektywą ewakuacji władz III Republiki do Bretanii, a nawet do Afryki Północnej – górę wzięło skrzydło tak zwanych „miękkich”. Przyszło im to

tym łatwiej, że sytuacja militarna Francji wyglądała bardzo źle: w wojsku panowało rozprzężenie, drogi zapchane były cywilnymi uciekinierami. „Twardzi” spróbowali w tej sytuacji przeforsować przynajmniej tyle, by porozumienie z Niemcami przybrało postać kapitulacji, to jest aktu o charakterze wyłącznie wojskowym, nie zaś zawieszenia broni, które musiało nieść ze sobą także hańbiące warunki polityczne. W tym samym czasie generał de Gaulle, przebywający w Londynie z rządową misją specjalną, przekazał stamtąd szefowi Rady Ministrów propozycję unii brytyjsko-francuskiej, zakładającą jednolitość obronności, spraw zagranicznych, polityki gospodarczej i finansów. Odrzucono ją w obawie przed wyspiarską dominacją. Logiczna konsekwencja – to dymisja gabinetu i utworzenie, w dniu 17 czerwca 1940 roku, nowego rządu pod przewodnictwem Pétaina.

Płynącego na falach BBC radiowego przemówienia de Gaulle’a mało kto słuchał, a jeszcze mniej osób aprobowało jego ideę stawiania Niemcom dalszego oporu w sojuszu z Wielką Brytanią. Pétainowi natomiast zaufało wielu Francuzów, zmęczonych wojennymi niedogodnościami. W dniu 22 czerwca 1940 roku, w stojącym na bocznicy, na stacji Rethondes, tym samym wagonie kolejowym, w którym 11 listopada 1918 roku marszałek Foch dyktował Niemcom warunki traktatu pokojowego, delegat rządu francuskiego oficjalnie zaakceptował 23 punkty zawieszenia broni, przygotowane przez Hitlera. (Dwa dni później w Rzymie podpisano analogiczny dokument z Mussolinim.) Układ zawierał w swej treści zastrzeżenie o dopuszczalności wypowiedzenia go jedynie przez stronę niemiecką. Francuzi wiązali – całkiem płonne, jak się wkrótce okazało – nadzieje z zapisami, które pozostawiały w ich ręku flotę oraz zarząd kolonii. Nie rozgłaszano natomiast tych postanowień porozumienia, które: zobowiązywały rząd francuski do wspierania własnym aparatem administracyjnym wprowadzania w życie wszelkich zarządzeń okupanta, nakazywały wydawać na żądanie hitlerowców wszystkich obywateli Niemiec, a więc nie tylko jeńców wojennych, ustawiały własnych obywateli, walczących przeciw państwu Osi poza granicami kraju, na pozbawionych jakiegokolwiek prawnej osłony pozycjach „wolnych strzelców”. Nic dziwnego, że układ o zawieszeniu broni nie został ogłoszony w „Journal Officiel”.

Czas letniej kanikuły nie sprzyjał sprawnemu zwołaniu Zgromadzenia Narodowego. Tymczasem jego zebranie się uważano za konieczne; premier Pétain oraz wicepremier Pierre Laval parli bowiem do jak najszybszej zmiany konstytucji w takim duchu, by upodobnić ustrój Francji do typowego systemu totalitarnego. Mimo że 2 lipca zjawilo się w ławach zaledwie 60 deputowanych, w dwa dni później sesja doszła już do skutku. Pomiedzy tymi dwiema datami zdarzył się bowiem dramat w algierskiej bazie marynarki wojennej w Mers-el-Kébir: rząd brytyjski, obawiając się, że zacumowana tam część francuskiej floty mogłaby, wpadwszy w ręce Niemców, znacznie wzmocnić ich siły – nakazał zniszczenie jej przez Royal Navy. W przeciagu kilkunastu minut zginęły wówczas załogi zatapianych okrętów, łącznie około 1300 ludzi. „Zawinił” jeden z punktów wspomnianego wyżej układu o zawieszeniu broni, przewidujący demobilizację francuskich okrętów wojennych, a następ-

nie pozostawienie ich w stałym miejscu postoju. Anglicy, stawiając Francuzom tuż przed zbombardowaniem ultimatum, oferowali im realną możliwość bezpiecznego odplynięcia do Stanów Zjednoczonych lub na Martynikę, ale dowódca francuskiej eskadry nie przekazał tego swoim zwierzchnikom. Po tragedii z trudem udało się powstrzymać w rządzie francuskim siły, gotowe w zaistniałej sytuacji wszcząć kroki wojenne wobec Brytyjczyków; Pétain zdecydował się ostatecznie na ruch symboliczny, to znaczy zbombardowanie redy w Gibraltarze. W późniejszych latach wojny pozycja kolaboranta zmusi wojska francuskie między innymi do stawiania oporu oddziałom angielskim i gaullistowskim, wkraczającym do Syrii w połowie 1941 roku, a także Amerykanom, po ich wylądowaniu w Afryce Północnej, jesienią 1942 roku.

**Z**gromadzenie Narodowe przekazuje całą władzę Rządowi Republiki, działającemu pod kierownictwem marszałka Pétaina, w celu ogłoszenia, za pomocą jednego lub wielu aktów, nowej konstytucji Państwa Francuskiego. Konstytucja ta powinna gwarantować prawa pracy, rodziny i ojczyzny. Będzie ona ratyfikowana przez Zgromadzenie, które powoła do życia. – Takiej treści uchwałę podjęły ostatecznie w dniu 10 lipca Połączone Izby. Stoczono przedtem spór proceduralny, czy do jej przyjęcia wystarczy większość głosów członków Zgromadzenia obecnych na posiedzeniu, czy też konieczna jest większość absolutna wszystkich deputowanych. Spór ten okazał się całkiem niepotrzebny, ponieważ za przyjęciem uchwały opowiedziało się ostatecznie 569 osób na 649 biorących udział w głosowaniu, większość zaś absolutna wynosiłaby 467. A zatem – zaledwie 80 reprezentantów narodu było przeciw. Zestawienie powyższych liczb jest tym bardziej szokujące, iż uchwalony właśnie rządowy projekt niósł w swej treści pogwałcenie art. 2 ustawy z 14 sierpnia 1884 roku o częściowej rewizji ustaw konstytucyjnych z roku 1875, który głosił, że *republikańska forma rządów nie może być przedmiotem wniosku w sprawie rewizji konstytucji*.

Już nazajutrz Philippe Pétain wydał Akt konstytucyjny nr 1, w którym ogłosił samego siebie szefem Państwa, w równoległym zaś Akcie konstytucyjnym nr 2 określił zakres własnych kompetencji tak szeroko, że prócz możliwości wypowiedzenia wojny leżały w jego gestii wszelkie uprawnienia, od prawodawstwa począwszy, poprzez formowanie rządu, na sprawach wojskowych i zagranicznych skończywszy. Kolejnym Aktem zabezpieczył się Marszałek – jak mniemał – przed stawieniem mu w przyszłości zarzutu pogwałcenia powołanych wyżej norm konstytucyjnych poprzez uchylenie mocy prawnej wszystkich przepisów sprzecznych z konstytucją z roku 1875.

Najburzliwsze były losy Aktu konstytucyjnego nr 4. Zredagowany w formie gramatycznej *pluralis maiestatis*, wyznaczał on „delfina” na wypadek niemożności dalszego sprawowania urzędu przez samego Pétaina. Swym następcą ustanawiał w nim Marszałek pierwotnie wicepremiera Lavalą później jednak, w miarę jak stosunki pomiędzy obydwojma panami to chłodziły, to ocieplały się – stosowny przepis podlegał kolejnym zmianom. W sumie doczekał się on co najmniej sześciu różnych



redakcji, z których ostatnia, z 12 listopada 1943 roku miała brzmienie diametralnie różniące się od poprzednich: *W wypadku gdybyśmy zdecydowali się odejść przed ratyfikowaniem przez naród nowej konstytucji Państwa Francuskiego, której ogłoszenie w jednym lub więcej aktach zostało przewidziane przez prawo konstytucyjne z 10 lipca 1940 r., władza ustawodawcza wymieniona przez prawo konstytucyjne z 25 lutego 1875 r. powróci do Senatu i Izby Deputowanych, aktualnie odroczonej, które połączone tworzą Zgromadzenie Narodowe.*

Generał Charles de Gaulle został już w sierpniu 1940 roku zaocznie skazany na śmierć „za zdradę i dezercję”. Nieporównanie jednak większe znaczenie miały w tamtym momencie zmiany w ustawodawstwie i organizacji sądownictwa, które umożliwiały wytoczenie procesu politycznego III Republice, ze szczególnym uwzględnieniem Frontu Ludowego. Zacząć trzeba od przypomnienia, że podpisaniu zawieszenia broni towarzyszyła dość hałaśliwa akcja prasy przychyłnej Pétainowi, której celem było przekonanie społeczeństwa, iż przegrana w wojnie w roku 1940 była zasłużoną karą za popełnione przez Francję winy. Uczynienie z własnego kraju uprzywilejowanej prowincji nazistowskich Niemiec miało się więc stać sposobem na odkupienie owych przewinień. Zadaniem zarówno maszyny propagandowej, jak i państwowej było podbudowanie tak nakreślonej teorii. Aktem konstytucyjnym nr 5 powołał zatem Marszałek do życia Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości (Cour Suprême de justice), uchylając jednocześnie te przepisy ubiegłowiecznych ustaw konstytucyjnych, które umożliwiały postawienie w stan oskarżenia głowy państwa w razie dokonania przezeń zamachu na bezpieczeństwo kraju. Trybunałowi przysługiwała kompetencja sądenia: ministrów i byłych ministrów oraz ich bezpośrednich podwładnych, oskarżonych o dokonanie przestępstw podczas lub przy okazji pełnienia przez nich funkcji publicznych, względnie o zdradę obowiązków z tych funkcji wypływających; innych osób, którym zarzucano zamach na bezpieczeństwo państwa; współsprawców i pomocników wyżej wymienionych kategorii przestępców. Ścigane mogły być czyny, co do których okres przedawnienia wynosił 10 lat, jeżeli popełnione zostały przed wydaniem ustawy o NTS. Dopuszczalne było skazanie zaoczne, a od wyroków nie przysługiwała apelacja. Trybunał mógł stosować areszt prewencyjny. Sąd ten łączył zatem w sobie uprawnienia Senatu, który był izbą orzekającą w przypadkach określonych dotąd konstytucją, oraz Izby Deputowanych sprawującej funkcje oskarżycielskie. Na jego czele stanął prezes izby karnej sądu kasacyjnego, reszta składu mianowana była dożywotnio przez szefa Państwa. Siedzibą uczyniono miasto Riom.

Wkrótce, w drodze rozporządzeń wykonawczych, zakres kognicji Trybunału został poszerzony o możliwość sądenia osób, którym zarzucano zdradę, popełnioną czynami *dopomagającymi w przejściu od stanu pokoju do stanu wojny przed 4 września 1939 roku oraz do późniejszego pogłębienia się następstw wytworzonej w ten sposób sytuacji.* Kolejne uzupełnienie przepisów umożliwiło nadto karanie przez Trybunał byłych ministrów winnych korupcji względnie sprzeniewierzenia pieniędzy publicznych. Ta ostatnia zmiana kompetencji została wprowadzona przede

wszystkim po to, by można było wytoczyć proces dwu przedwojennym politykom – Paulowi Reynaudowi i Georges'owi Mandelowi, których na mocy innych norm prawa karnego nie udało się postawić w stan oskarżenia.

„Klucz” do stosowania owych specjalnych przepisów był dość niejednolity. Wśród aresztowanych było trzech byłych premierów III Republiki (Blum, Daladier i Reynaud). Niektóre z uwięzionych osób były żydowskiego pochodzenia. Dwaj deputowani należeli do grupy owych 80, którzy w pamiętnym głosowaniu sprzeciwili się przekazaniu całej władzy w ręce Pétaina. Jeden z byłych ministrów był niegdyś na posiedzeniach rządu zażartym przeciwnikiem zawieszenia broni. Generalissimus Gamelain okazał się jedynym wojskowym w tej grupie – wszak armii wołał Marszałek raczej nie tykać.

Działaniom tym z największą uwagą przyglądali się Niemcy, którym w sposób oczywisty najbardziej zależało na napiętnowaniu rządzących III Republiką jako winnych wybuchu wojny.

Proces w Riom rozpoczął się dopiero w lutym 1942 roku i całkowicie zawiódł pokładane w nim nadzieje. Co więcej: oskarżeni przedzierzgnęli się w jego toku, z pomocą swoich adwokatów, w oskarżycieli systemu rządów autorytarnych. Trybunał podtrzymał tylko jeden zarzut, to znaczy nieprzygotowania do wojny. Wobec groźby całkowitego fiaska, proces został na wyraźne życzenie Hitlera zawieszony pod pretekstem konieczności zebrania dokładniejszych dowodów. W marcu 1943 roku sesja sądowa została ostatecznie zamknięta.

Pétain nie czekał na ten niesatysfakcjonujący wynik działalności Trybunału. Aktem konstytucyjnym nr 7 szef Państwa przyznał sobie samemu uprawnienia do stawiania w stan oskarżenia, a także częściowo do wymierzania kar sekretarzom stanu – za niejasno zdefiniowaną *zdradę obowiązków funkcji publicznej*. Następnie Marszałek podjął decyzję o przekazaniu uprawnień do sądenia ministrów powołanemu *ad hoc* kolegialnemu ciału pod nazwą Rada Sprawiedliwości Politycznej. Daladier, Blum oraz Gamelin zostali przez ową Radę (której przewodniczył osobisty przyjaciel Pétaina, Peretti della Rocca) skazani na kary uwięzienia w twierdzy i osadzeni w forcie w Portalet. Mimo iż równolegle toczyło się w ich sprawie dochodzenie przed Trybunałem w Riom, szef Państwa zwrócił się do społeczeństwa z orędziem, w którym z niejakim triumfem obwieszczał zapadły zaocznie wynik obrad Rady.

Sądownictwo powszechne także zostało politycznie całkowicie uzależnione od Marszałka, który zażądał złożenia mu przez wszystkich sędziów przysięgi wierności. Odmowa równała się usunięciu z aparatu wymiaru sprawiedliwości.

Osobną, ciemną stroną działalności władz Vichy było współdziałanie z III Rzeszą w realizacji planu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. George Laval, skrajnie oddany Hitlerowi, prowadził na przykład w okresach swego wicepremierostwa swoisty „handel żywym towarem”: w zamian za pomoc w wyłapywaniu Żydów–obcokrajowców uzyskał zgodę Niemców na wstrzymanie wywozu ze strefy okupowanej osób semickiego pochodzenia, posiadających od dawna francuskie obywatelstwo. Stosunek samego Pétaina do takich praktyk, który można

by określić jako niechętnie ich potępienie, był – jak się wydaje – kontynuacją jego postawy zademonstrowanej wiele lat wcześniej w tak zwanej aferze Dreyfusa. Aresztowany w 1894 roku pod zarzutem szpiegostwa Alfred Dreyfus, jedyny w tamtym czasie Żyd w korpusie oficerskim, został wypuszczony na wolność dopiero w pięć lat później, a po kolejnych siedmiu latach uzyskał pełną rehabilitację. Pétain nie angażował się w dyskusję na ten temat, uważając całą sprawę raczej za „zabawę dla cywilów” niż dla – programowo apolitycznych – wojskowych. Dalekie echo całej afery zagrało jednak w sposób wielce charakterystyczny w życiorysie przyszłego Marszałka. W roku 1920 odrzucił on mianowicie, skądinąd bardzo kuszącą, propozycję objęcia komendantury nad szkołą wojskową w Châlons, ponieważ jej zaakceptowanie związałoby go zbyt ściśle z osobą ówczesnego ministra wojny, generała Alexandre Percina. Ten zaś – w ocenie Pétaina – o wiele za mocno zaangażował się w doprowadzenie do rehabilitacji Dreyfusa, szkodząc tym dobremu imieniu armii.

**W**miarę rozwoju wydarzeń II wojny światowej na wszystkich jej frontach, wichystowski rząd zmuszany był przez Hitlera do coraz dalszych ustępstw. W listopadzie 1942 roku wojska niemieckie przekroczyły linię demarkacyjną pomiędzy strefą okupowaną a „Wolną Francją”. Skomplikowany układ nacisków, ale i pochopnych decyzji, doprowadził do samozatopienia przez dowództwo francuskie pozostałej części floty. Pétainowi i jego ekipie zostały już właściwie jedynie tytularne funkcje, których pełnienie często zresztą oznaczało wysłuchiwanie gróźb Niemców o grożącej „polonizacji” i o powierzeniu rządów gauleiterowi. Niemniej jednak, kiedy Marszałek w kwietniu 1944 roku, po raz pierwszy od bardzo długiego czasu, pojawił się w Notre Dame na nabożeństwie odprawianym w intencji ofiar alianckich nalotów – paryżanie witali go nadspodziewanie ciepło.

Po rozpoczęciu, 6 czerwca 1944 roku operacji w Normandii jednym z pierwszych kroków Pétaina była próba nawiązania kontaktu z Amerykanami. Odręczny list szefa wichystowskiego rządu, napisany na kawałku spadochronowego jedwabiu i zaszyty w marynarce szwajcarskiego dyplomaty, zawierał apel do prezydenta Roosevelta (o którym skądinąd wiadano, iż jest nieprzychylny de Gaulle’owi) o pozostawienie samym Francuzom – nie zaś aliantom – prawa do uformowania nowej administracji w kraju. Cel owego posłania był jasny: zdezwuowanie powstałego właśnie gaullistowskiego Rządu Tymczasowego Francji, poprzez wykazanie, że tylko ekipa Vichy utrzymała legalną ciągłość rządów. Wicepremier Laval, za przyzwoleniem szefa rządu, usiłował urzeczywistnić ten sam plan poprzez odpowiednie porozumienia z Niemcami. Negocjując z nimi kwestię uwolnienia Herriota i uczynienia Paryża miastem otwartym, dążył do tego, by Amerykanów mogła powitać administracja mająca zakotwiczenie swych prerogatyw w parlamencie, który ją powołał 10 sierpnia 1940 roku. Pétain zdążył jednakże pojąć absurdalność tych prób i – na własną rękę – jął przeciw do spotkania z Eisenhowerem w celu zaoferowania mu następujących warunków: utworzenie pod jego kierownictwem rządu z osób akceptowanych przez aliantów; przekazanie sił militarnych do ich dyspozycji z jednoczesnym ogłoszeniem

mobilizacji powszechnej; zerwanie francusko-niemieckiego układu o zawieszeniu broni; przekazanie z powrotem nadzwyczajnych uprawnień szefa Państwa Zgromadzeniu Narodowemu. Zabiegi obydwu graczy okazały się bezskuteczne: alianci, nie zainteresowani wyżej zarysowanymi wizjami, nie przeciwdziałali zaarrestowaniu Laval'a i Pétaina przez gestapo.

Marszałek ubrany był w garnitur koloru khaki, białą koszulę i czarny krawat. Na salę w paryskim Pałacu Sprawiedliwości, do której doprowadził go z aresztu oficer policji, wkroczyli trzej sędziowie w czerwonych togach; byli to: przewodniczący Sądu Kasacyjnego Paul Mongibeaux, przewodniczący Izby Karnej tegoż Sądu Donat Guihne oraz pierwszy przewodniczący Sądu Apelacyjnego Paryża Pichard. Prócz nich, w rozprawie i wydaniu wyroku uczestniczyło dwunastu sędziów powołanych spośród tych 80 członków Zgromadzenia Narodowego, którzy niegdyś przeciwstawili się złamaniu konstytucji oraz kolejnych dwunastu, wywodzących się z Ruchu Oporu. 23 lipca 1945 roku o godzinie 13 Najwyższy Trybunał, powołany do życia rok wcześniej dekretem generała de Gaulle'a, rozpoczął rozpatrywanie sprawy Philippe'a Pétaina.

Postępowanie przygotowawcze wszczęte było w tydzień po dobrowolnym powrocie Marszałka do Francji. Wstępne przesłuchania prowadził przewodniczący Komisji Dochodzeniowej Haute Cour, Pierre Bouchardon, później obowiązek ten przejął członek owej Komisji, Pierre Béteille, splamiony zresztą udziałem w procesie w Riom; hańba sprawowania funkcji oskarżycielskiej w tamtym procesie ciążyła także na osobie André Morneta, który w trakcie rozprawy zasiadł w prokuratorskim fotelu naprzeciw Marszałka.

Okazało się, że adwokaci, których Pétain zapragnął ustanowić w swojej sprawie, już nie żyją. Dlatego zaproponowano mu inne kandydatury. Jako pierwszy zaakceptowany został przezeń mecenas Fernand Payen. Wkrótce dobrał on sobie do współpracy Jeana Lemaine'a. Najaktywniejszym okazał się jednak trzeci obrońca – 34-letni Jacques Isorni, nie stroniący od kontrowersyjnych spraw.

Zarzuty aktu oskarżenia zostały sformułowane nader syntetycznie: zamach na bezpieczeństwo państwa i współpraca o charakterze wywiadowczym z wrogiem. W przesłuchaniach podczas postępowania przygotowawczego interesowano się także powiązaniem Pétaina w latach trzydziestych z tak zwanymi cagoulardami – zakonspirowaną organizacją, mającą za cel stawianie tamy przenikaniu na teren Francji idei komunistycznych z objętej wojną domową Hiszpanii.

Po nieskutecznym zakwestionowaniu przez mecenasa Payen kompetencji Haute Cour do sądenia jego klienta, sam Pétain odczytał deklarację przygotowaną przez Jacques'a Isorni. W mowie tej nie tylko, że odrzucił on wszelkie stawiane mu oskarżenia, ale przypisał sobie następujące zasługi: uratowanie kraju przed zniszczeniami; ocalenie Imperium i zarazem przyczynienie się do zwycięstwa aliantów; pełnienie roli ognia zapewniającego nieprzerwane istnienie Francji i jednocześnie utrzymanie ciągłości legalnej władzy; „podwójną grę” dla dobra ojczyzny; popieranie i uzupełnianie zagranicznej działalności de Gaulle'a; podtrzymywanie tradycji

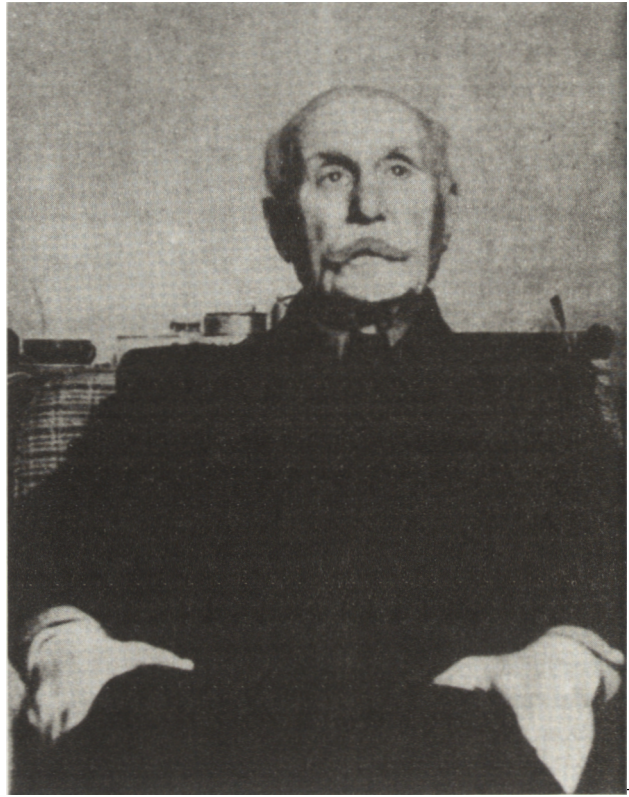
narodowej i chrześcijańskiej; stworzenie podwalin pod nową, „bardziej cnotliwą” Francję.

Na żadne pytania oskarżony nie chciał odpowiadać. Proces trwał trzy tygodnie. Przesłuchano kilkudziesięciu świadków; jednym z nich był Laval, który po odmowie Hiszpanów udzielenia mu azylu przymusowo znalazł się we Francji; wkrótce zresztą sam, stanąwszy przed Trybunałem, został w następstwie wydanego nań wyroku stracony. Na procesie Pétaina były wicepremier usiłował przekonać sąd, że Państwo Francuskie (a tylko taką nazwą posługiwał się rząd w Vichy) nigdy nie przestało być Republiką, jego szef zaś nie odznaczał się dyktatorskimi skłonnościami. Spore oburzenie wy-

wolały zeznania pewnej młodej dziennikarki, wsławionej publikacjami na łamach pism kolaboranckich, która twierdziła, że już przed wojną docierały do niej informacje o przygotowywaniu „spisku przeciw Republice” z udziałem Pétaina.

Przed zamknięciem przewodu sądowego oskarżony w ostatnim słowie raz jeszcze podkreślił, iż czuje się niewinny, a całym swym życiem służył ojczyźnie, osądzić go zaś zdoła dopiero historia.

14 sierpnia 1945 roku, 5 minut po godzinie 21, skład sędziowski udał się na naradę. Po siedmiodzinnych obradach, o godzinie 4.15 nazajutrz ogłoszono werdykt: stosunkiem głosów zaledwie 14 do 13 Philippe Pétain uznany został winnym i skazany na karę śmierci. Jednocześnie aż 17 członków Trybunału wypowiedziało się za ułaskawieniem, wobec czego zamieniono wymiar kary na dożywotnie uwięzienie, pozbawiając zarazem Pétaina stopnia marszałka. Po dwóch dniach generał de Gaulle oficjalnie podpisał akt ułaskawienia. Przed przetransportowaniem na atlantycką wysepkę Yeu, gdzie w 1951 roku więzień miał zakończyć życie, przejściowo umieszczono go w forcie Portalet, w tej samej celi, w której w okresie procesu w Riom przebywał internowany George Mandel. Odwiedzili go



Pétain w celi na wyspie Yeu

tam adwokaci: Isorni oraz Lemaine, przynosząc ze sobą między innymi trochę aktualnej prasy. Ich klient wydawał się gorzko ubawiony następującym tytułem w jednej z amerykańskich gazet: „Free Pétain!”. Zdegradowany marszałek w grze podobieństwa brzmień dosłuchał się raczej zdania: „Pétain est frit”. Hasło: „Uwolnić Pétaina!” odbiło się więc złośliwym echem i przemieniło w stwierdzenie: „Pétain jest zrujnowany”. Czas to sprawił, czy przestrzeń?

Może Czytelnik daruje umieszczenie jeszcze jednego zakończenia.

W ankiecie, przeprowadzonej we Francji w 1980 roku, zaledwie 8% respondentów jednoznacznie uznało Pétaina za zdrajcę i kolaboranta. 7% stanęło na pozycjach dokładnie przeciwnych, traktując go jak bohatera, który wszystko poświęcił dla Francji. Większość pytaných – aż 59% – odpowiedziała, że był on szczerze oddany interesom swej ojczyzny, jednakże okoliczności go przerosły.

**C**o się mówi po przegranej ostatecznie wojnie przeciw własnemu narodowi? Wybierałem mniejsze zło. Ocaliłem kraj przed jeszcze gorszym potraktowaniem przez okupanta. Czasem podobno mówi się: „przepraszam”. A powiedziawszy którąkolwiek z tych rzeczy, liczy się na krótką pamięć rodaków. Rachuby te najczęściej okazują się słuszne.

## Literatura:

Baszkiewicz J.: *Historia Francji*. Ossolineum 1974

Eisler J.: *Kolaboracja we Francji 1940–1944*. KiW, Warszawa 1989

Eisler J.: *Philippe Pétain*. Ossolineum 1991

Janasz T.: *Państwo Francuskie 1940–1944. Ideologia, organizacja, prawo*. Wrocław 1977

Mackiewicz S.: *Zielone oczy*. Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1987